

O. Maciej Zięba: Ordoliberalowie – prekursorzy Centesimus Annus

Podstawową zasadą przyjmowaną przez myślicieli ordoliberalnych była konstatacja, iż w żadnej dziedzinie życia nie wolno ignorować faktu, że egzystencja ludzka ma wymiar duchowy, a stąd każdy człowiek jest obdarzony transcendentną godnością. Tu – ich zdaniem – tkwi istota błędu popełnionego przez liberalizm w XIX stuleciu – przeczytaj fragment najnowszej książki O. Macieja Zięby OP zatytułowanej "Papieska ekonomia" w „Teologia Polityczna Co Tydzień”: Kisiel. Blaski i cienie polskiego liberalizmu.

Ogromny sukces ordoliberalnych reform niemieckiej gospodarki był, bez wątpienia, efektem szczególnego zbiegu okoliczności. Albowiem istniejąca od kilkunastu lat grupa myślicieli społecznych otrzymała po II wojnie światowej realną szansę odbudowy drastycznie zrujnowanego państwa. Jednakże sam zbieg okoliczności czasu i miejsca dawał jedynie możliwości sukcesu, do którego odniesienia w okresie powojennym nie istniało początkowo zbyt wiele przesłanek.

Jak słusznie zauważał jeden ze świadków tamtych czasów: „Jeśli ktoś [w1945] przepowiedział taki rozwój, to słowa jego nie zostały w takim razie zachowane przez potomność. Niemcy zaskoczyły nie tylko proroków, ale i ekonomistów”. Dość przypomnieć sugestywną ilustrację rozmiarów powojennej nędzy – ówcześni ekonomiści oszacowali, że produkcja przemysłowa w trzech

zachodnich strefach okupacyjnych wystarcza na przydzielenie każdemu Niemcowi jednego talerza raz na 5 lat, pary butów raz na 10 lat, a garnitur raz na lat 50.

To, że szansa otrzymana przez ordoliberalów została znakomicie wykorzystana i zaowocowała niemieckim „cudem gospodarczym”, było efektem twórczej współpracy szerokiego grona myślicieli łączącego wybitnych teoretyków ekonomii (ich najważniejszym reprezentantem był Walter Eucken), prawników (np. Franz Böhm), ekonomistów, którzy byli zarazem historiozofami i filozofami (najwybitniejszy z nich był Wilhelm Röpke, który był także głównym autorem teoretycznego programu ordoliberalów, drugą znaczącą postacią był Alexander Rüstow), oraz ekonomistów, którzy okazali się również wybitnymi politykami gospodarczymi (Ludwig Erhard, Alfred Müller-Armack będący również profesorem ekonomii politycznej i socjologii kultury).

Ta różnorodność wiedzy i doświadczeń zaowocowała trafną wielowymiarową diagnozą źródeł kryzysów kapitalizmu oraz udanym projektem odbudowy życia gospodarczego, który tworzone, za podstawę przyjmując chrześcijańską antropologię i metafizykę. Oryginalnym wkładem ordoliberalów w myśl ekonomiczną, a zarazem źródłem ich sukcesu było to, że świadomie przekraczali granice ekonomii. Jak mówił bliski współpracownik Ludwiga Erharda Horst Wunsche, społeczna gospodarka rynkowa oznacza, że „ustrój gospodarki rynkowej nie jest wyłącznie kształtowany na czysto ekonomicznych podstawach, lecz także na gruncie społeczno-etycznym i

i społeczno-psychologicznym”. Dlatego w ocenie Theo Waigla, wieloletniego ministra finansów NRF za rządów kanclerza Helmuta Kohla, „społeczna gospodarka rynkowa jest w końcu udaną syntezą między porządkującymi

politykę pojęciami liberalnymi a społecznymi pryncypiami katolickiego nauczania społecznego”.

Wywodząca się z tych zasad ordoliberalna krytyka kapitalizmu sięgała wymiaru duchowego i dzięki swej głębi była znacznie bardziej oryginalna, a jak się potem okazało, i bardziej skuteczna niż recepta Johna M. Keynesa, który reagował raczej na skutki kryzysowych zjawisk niż na ich przyczyny. Z tego też powodu – zdaniem bardzo wobec niego krytycznych ordoliberalów – po II wojnie światowej wpędził on Europę w trwałą inflację oraz gospodarczy i społeczny chaos. Podstawową zasadą przyjmowaną przez myślicieli ordoliberalnych była konstatacja, iż w żadnej dziedzinie życia nie wolno ignorować faktu, że egzystencja ludzka ma wymiar duchowy, a stąd każdy człowiek jest obdarzony transcendentną godnością. Tu – ich zdaniem – tkwi istota błędu popełnionego przez liberalizm w XIX stuleciu. „Najgłębszym siedliskiem choroby naszej kultury jest kryzys duchowo-religijny, który dokonał się w każdej jednostce i tylko w duszy każdej jednostki może zostać przezwyciężony – pisał Röpke. – Mimo że człowiek przede wszystkim jest *homo religiosus*, od całego stulecia ... staraliśmy się obyć bez Boga i usadowić w jego miejsce człowieka, jego naukę, sztukę, technikę i jego państwo”. Z takich też powodów płynęła ordoliberalna krytyka wpływu Oświecenia na XIX-wieczną kulturę, w której – zdaniem Röpkego – „za dużo było Rousseau i Voltaire’a, a za mało Montesquieu”. Dlatego też w przedrostku *ordo* umieszczonym w ich nazwie zawarta była polemika z Oświeceniem, dla którego ideałem był *l'ordre naturel* – spontaniczny ład samorzutnie wyłaniający się we wszystkich dziedzinach życia, w których działają racjonalne i oświecone jednostki.

Dla ordoliberalów ideałem był *ordo universi* – przejęta od św. Tomasza, na którego się często powoływali, „idea naturalnego porządku zamierzonego przez Boga, a tworzonego przez ludzi”. „Istnieje tylko jeden ustrój, który

zasługuje na określenie »ład« w wyższym sensie – pisał jeden z najbliższych współpracowników Euckena Franz Böhm – i dlatego zadaniem ludzkim ma być dołożenie wszelkich możliwych starań, żeby spośród możliwych systemów dać pierwszeństwo temu, który ma naturę Ordo”. To właśnie brak transcendentnego odniesienia – zdaniem ordo liberałów – zaowocował we współczesnym liberalizmie absolutyzacją sfery gospodarczej: „ekonomizmem, który wszystko jednostronnie ze stanowiska momentu ekonomicznego i materialnej produktywności osądza i który ten materialno-gospodarczy pierwiastek czyni biegunem, wokół którego świat się obraca, a to wszystko od niego wyprowadzając i wszystko mu, jako jedyny środek do celu wiodący, podporządkowując”.

Z ekonomizmu wypływają trzy też podstawowe błędy liberalizmu: *primo*, niedoceniecie wagi etycznych, prawnych i instytucjonalnych fundamentów życia społecznego; *secundo*, nieliczenie się z naturą człowieka; *tertio*, brak refleksji krytycznej i zdolności do nanoszenia korektur. Tymczasem – przypominał Röpke – istnieją zewnętrzne i wewnętrzne ograniczenia wolnego rynku. „Panowaniu zasady rynkowej są tedy postawione pewne określone, w naturze ludzkiej leżące granice – pisał na emigracji w czasie II wojny światowej, jakby antycypując sformułowania *Centesimus annus* – i tak jak demokracja musi wykazywać istnienie sfer wolnych od ingerencji państwa, jeśli nie ma zwyrodnieć do stanu najgorszej despotii, tak i w gospodarce rynkowej muszą być sfery wolne od rynku: sfera wspólnoty i czystego oddania, sfera samozaopatrzenia, sfera drobnych codziennych stosunków, sfera państwa i gospodarki planowej”. Oprócz istnienia tych pozarynkowych wymiarów życia społecznego również wewnątrz samego rynku zawarte są pewne ograniczenia. Jednakże absolutyzacja liberalnych zasad zarazem uniemożliwiła zrozumienie, „że zasada konkurencyjna bynajmniej nie nadaje się do zastosowania we wszystkich dziedzinach produkcji, jeżeli nie ma prowadzić do nader szkodliwych powikłań, że istnieją pewne rynki, które

funkcjonują mniej lub więcej niedoskonale, że wszędzie pojawiają się wybujałości konkurencji, które muszą być przycinane, oraz części mechanizmu rynkowego, które regulowane być muszą przez zwierzchność”.

Podobnie jest z indywidualizmem, który jest wspierany przez wolny rynek. Dlatego „zasadę indywidualizmu, który znajduje się w samym sercu gospodarki rynkowej, muszą równoważyć zasady społeczno-humanitarne” – podkreślał Röpke w *Civitas humana*, drugiej części swej wiekopomnej trylogii. Z tym, że – jest to dla ordoliberalistów kluczowa teza – sprawiedliwość społeczna ma być zapewniona nie w wyniku bezpośredniej interwencji państwa, lecz dzięki wspieraniu przez państwo zasad uczciwej konkurencji na wolnym rynku. Albowiem – jak zauważa kardynał Reinhard Marx: „stałym zagrożeniem dla konkurencji w warunkach gospodarki rynkowej są zmony cenowe, deficyt informacyjny u poszczególnych uczestników rynku, nadużywanie przez graczy rynkowych siły ekonomicznej oraz tworzenie karteli i monopolii. Z tego powodu państwo ma za zadanie chronienie swobodnej konkurencji przez stworzenie odpowiedniego ładu gospodarczego. O sukcesie gospodarczym jednostki nie mogą decydować mechanizmy siły, lecz uczciwa konkurencja. Teoretycy społecznej gospodarki rynkowej mówią w tym kontekście o konkurencji opartej na wynikach rynkowych (*Leistungswettbewerb*). Podkreślają oni, że zadaniem państwa jest stworzenie i zapewnienie takiej właśnie konkurencji”.

Taka diagnoza istotnych mankamentów myśli i praktyki liberalnej połączona z wolnym od ideologii realistycznym myśleniem o ekonomii sugerowała kierunek pozytywnych rozwiązań. „Gospodarka rynkowa – znów głos oddajmy Röpkeemu – musi być utrzymywana w solidnych ramach całościowego porządku, który nie tylko na drodze prawnej koryguje niedoskonałości oraz brutalność wolności gospodarczej, ale też nie odmawia

człowiekowi egzystencji odpowiedniej do jego natury. Człowiek jednak tylko wtedy może w pełni zrealizować swoją naturę, gdy może samorzutnie włączyć się do wspólnoty i czuć się z nią solidarnie związany”.

Ani ostra krytyka kapitalizmu, ani podkreślenie roli wspólnoty, ani wreszcie idea *ordo universi* nie kierują myśli ordo liberałów ku rozwiązaniom etatystycznym i kolektywistycznym czy też centralnemu planowaniu. Są oni najzaciętszymi przeciwnikami takiej postawy. Najpierw teoretycznie, a potem w praktyce przygotowują projekt, który w 1947 roku w pracy *Wirtschaftslenkung und Marktwirtschaft* Müller-Armack określi mianem *freie oder soziale Marktwirtschaft* – wolnej, czyli społecznej, gospodarki rynkowej.

Jest to projekt takiej syntezy gospodarczej wolności z wrażliwością społeczną, „która nie jest jakąś odmianą interwencjonizmu. Koncepcja »ręcznego sterowania« gospodarką i wymuszania przez państwo »społecznych« interwencji jest jej zupełnie obca”. Dlatego na szczególne podkreślenie zasługuje *freie* – pierwszy wyraz owego hasła sformułowanego przez Müllera-Armacka, które w skróconej wersji stanie się szybko popularnym sloganem. Zdaniem ordoliberalów tylko wolna gospodarka może być prawdziwie społeczna, skutecznie rozpoznawać realne społeczne potrzeby, a potem odpowiadać na nie. Zarazem jednak musi być ona częścią struktury wyższego rzędu uwzględniającej osobowy charakter człowieka oraz różne wymiary życia społecznego. „Państwo społeczne”, będące „konstytutywnym elementem modelu społecznej gospodarki rynkowej, zakłada określoną antropologię. Człowiek jest tu wolnym i twórczym podmiotem, zdolnym do podejmowania odpowiedzialności za siebie i swych bliskich...

Porządek państwa społecznego opiera się na pewnych wartościach podstawowych. Są one wbudowane w cały system, a ich powszechna akceptacja jest przesłanką sprawnego funkcjonowania całości. »Państwo społeczne« jest syntezą wolności i sprawiedliwości społecznej, odpowiedzialności osobistej i solidarności”. Do tych podstawowych wartości, na których opiera się porządek państwa, Theo Waigel zalicza zasady: personalizmu, solidarności i pomocniczości, które pozwalają przewyciężyć napięcia między wolnością a równością. Ideę takiej syntezy zarysował, na rok przed zakończeniem II wojny światowej, Wilhelm Röpke. Warto dodać, dla dostrzeżenia bardzo istotnej a nieświadomej wówczas synergii późniejszych ścisłych współpracowników, że w tym samym czasie gdy Röpke pracował w Genewie nad *Civitas humana*, dziełem o fundamentach wolnego społeczeństwa, w Norymberdze Ludwig Erhard przygotowywał konkretny plan ekonomiczny na okres po kapitulacji III Rzeszy *Kriegsfi nanzierung und Schuldenkonsolidierung* (Finansowanie kosztów wojny a konsolidacja zadłużenia).

Synteza Röpkego opierała się na czterech podstawowych założeniach. Pierwszym z nich było ustanowienie prawdziwie konkurencyjnej gospodarki rynkowej, to znaczy gospodarki eliminującej wszelkie formy monopolu. Drugim – aktywna polityka gospodarcza, która, *primo*, tworzy ramy prawno-moralne demokratycznego państwa prawa mającego bezstronnie nadzorować przestrzegania reguł gry w gospodarce, *secundo*, przejawia się przez interwencje wspierające mechanizmy rynku. Röpke dopuszcza dwie postaci takiego interwencjonizmu: „interwencje dostosowujące”, które wspierają restrukturyzację nierentownych gałęzi gospodarki, oraz „interwencje kompatybilne” z systemem rynkowym – takie, które nie niszczą mechanizmu cen i jego roli sterowania rynkiem. Trzecią zasadą programu Röpkego była polityka strukturalna uwzględniająca redystrybucję dochodu, strukturę społeczną, rozmiar przedsiębiorstwa. Jej celem ma być decentralizacja,

wsparcie małych i średnich przedsiębiorstw oraz upowszechnienie własności. Ostatnim, czwartym, i niezwykle ważnym filarem jest polityka społeczna, która zajmuje się nierynkowymi problemami społecznymi, takimi jak system opieki socjalnej, inwestycje w nauce i oświacie, humanizacja stosunków w miejscu pracy, ochrona środowiska oraz – na co również położył Röpke wielki nacisk – polityka informacyjna rządu, tak prowadzona, by jak najszersze kręgi społeczeństwa rozumiały polityczne, gospodarcze i kulturowe problemy, przed którymi stoi społeczeństwo, oraz istniejące między nimi zależności.

Ten zarys „całościowego programu” Wilhelma Röpkego szkoła fryburska przełożyła na język zasad ekonomicznych, nazywając go „systemem współzawodnictwa” czy też „systemem zorganizowanej konkurencji”. Składały się nań zasady konstytuujące oraz zasady regulujące. Do pierwszych z nich ekonomiści z kręgu Waltera Euckena zaliczali:

- 1) stworzenie i pielęgnowanie systemu cen prawidłowo rejestrującego grę popytu i podaży;
- 2) stabilizację siły nabywczej pieniądza (wynikały z tego zalecenia dotyczące kształtu systemu bankowego);
- 3) swobodny dostęp do rynku, także międzynarodowego (wypływały z tego zalecenia dotyczące wolności zarobkowania, systemu ceł, prawa patentowego *etc.*);
- 4) ochronę oraz rozszerzanie prywatnej własności środków produkcji;

5) wolność zawierania umów i wyboru kontrahentów (ale w ramach „systemu współzawodnictwa”, aby przeciwstawić się znikom na rynku czy umowom kartelowym);

6) odpowiedzialność materialną (ten, kto planuje i decyduje, odpowiada zarówno za negatywne, jak i pozytywne skutki swoich działań);

7) stabilność polityki gospodarczej (a więc jej maksymalne odseparowanie od bieżącej polityki, co sprzyja racjonalizacji decyzji i innowacyjności, a minimalizuje – nieunikniony na rynku – element ryzyka).

Zasady te stanowią trzon „systemu współzawodnictwa” Euckena. Jednakże – jak wcześniej powiedziano – zarówno praktyków, jak i teoretyków ordoliberalizmu cechowała nieufność wobec wiary w automatyczność rozwiązań rynkowych. Dlatego do powyższych zasad dodano „zasady regulujące”, których celem jest przeciwdziałanie wszelkim zjawiskom dezorganizującym rynek. Należą do nich:

1) profilaktyka i interwencja antymonopolistyczna (ustawodawstwo antykartelowe, powołanie urzędu kontrolującego przestrzeganie reguł konkurencji);

2) stabilizacja koniunktury (za pomocą metod pieniężno- -kredytowych);

3) instrumenty korekty socjalnej: – polityka dochodowa (łagodnie progresywne podatki, zasiłki i subwencje socjalne), korygująca stwarzane przez rynek preferencje produkcji dóbr luksusowych kosztem dóbr potrzebnych warstwom uboższym;

– polityka majątkowa upowszechniająca system własności i stabilizująca „państwo społeczne”;

– korygowanie zbyt małej wrażliwości socjalnej rynku przez uwzględnienie tych problemów, które nie wchodzą w zakres rachunku ekonomicznego prowadzonego w przedsiębiorstwie (na przykład ochrona środowiska, ochrona stosunku i warunków pracy);

– przeciwdziałanie anomalii w podaży siły roboczej (rynek pracy na obniżkę płac nie reaguje wedle relacji podaż – popyt, ale wzrostem podaży rąk do pracy; taką przymusową aktywizację – zwłaszcza kobiet – ordoliberalowie oceniali negatywnie);

– polityka „jakości życia” – wspieranie przez finanse publiczne szkolnictwa, służby zdrowia, infrastruktury transportowej, turystycznej i rekreacyjnej.

Te teoretyczne założenia nie spotkały się w Niemczech po wojnie z przychylnym przyjęciem. „Biorąc pod uwagę nędzę materialną większości społeczeństwa powojennych Niemiec – pisze Dietrich Grosser – projekt ten w 1949 roku wydawać się musiał utopijny”.

Prócz nędzy materialnej dodać też trzeba zniszczoną tkankę społeczną. Społeczeństwo niemieckie płaciło w drugiej połowie lat czterdziestych wysoką cenę za wywołanie wojny światowej. Autor poświęcający powojennym realiom wydaną w 1949 roku pracę *Die deutsche Wirklichkeit* opisuje Niemcy „jako naród biologicznie okaleczony, intelektualnie skarłowaciały, moralnie zrujnowany, bez żywności i surowców, bez funkcjonującego systemu komunikacji i ważnej waluty. Jako naród, którego struktura społeczna była rozerwana przez masowe ucieczki i masowe wygnania, jako kraj, w którym nadzieja wygasła pośród głodu i lęku”.

Zdecydowana większość niemieckiego społeczeństwa pokładała wówczas nadzieję w socjalizmie, oczekując, że naprawa systemu gospodarczego dokona się poprzez nacjonalizację i planowanie centralne. Dlatego wobec wielkiej – zwłaszcza wśród robotników – popularności SPD, domagającej się wprowadzenia gospodarki socjalistycznej, także zjazd CDU obradujący w 1947 roku uchwalił program „chrześcijańskiego socjalizmu” obejmujący likwidację wielkiego kapitału przez uspołecznienie przemysłu węglowego i hutniczego oraz wprowadzenie elementów centralnego planowania. Dopiero rosnące znaczenie oraz konsekwentna i odważna polityka kanclerza Konrada Adenauera, który docenił wartość koncepcji ordoliberalów, a na najbliższego współpracownika wybrał Ludwiga Erharda, sprawiły, że 15 czerwca 1949 roku na zjeździe CDU w Düsseldorfie programem partii stała się *freie oder soziale Marktwirtschaft*.

Krytycznym momentem okazało się wprowadzenie w życie przygotowanej w głębokiej tajemnicy radykalnej reformy walutowej, którą na własną odpowiedzialność, bez poinformowania mocarstw okupacyjnych, wprowadził Ludwig Erhard. Została ona przegłosowana stosunkowo niewielką liczbą

głosów (50 za, 37 przeciw) po parunastogodzinnym posiedzeniu Wirtschaftsrat w piątek wieczorem 18 czerwca 1948, z datą wprowadzenia w życie już w niedzielę 20 czerwca 1948.

W swojej istocie reforma ta była fragmentem strukturalnej reformy kapitału, która – z powodu różnych relacji wymiany Reichs marki na wprowadzoną wówczas Deutsche Mark – uprzywilejowała prywatnych przedsiębiorców, natomiast eliminowała kapitał spekulacyjny oraz obciążenia pozostałe po III Rzeszy. Na liberalizację gospodarki, której pierwszym skutkiem był znaczny wzrost kosztów utrzymania i skokowy wzrost bezrobocia, związki zawodowe odpowiedziały w listopadzie 1948 strajkiem generalnym.

Jednakże pomimo tej niesłychanie trudnej sytuacji gospodarczej oraz społecznej reforma już na początku 1949 roku zaczęła przynosić pierwsze efekty i w roku tym osiągnięto poziom produkcji Rzeszy z 1936. Następne lata przynoszą niezwykle dynamiczny postęp gospodarczy. W latach 1950–1955 PKB na jednego mieszkańca wzrósł dwukrotnie, bezrobocie zmalało z 10,4 do 5,2 procent, ujemne do 1950 roku saldo wymiany handlowej od 1951 zamieniło się w rosnącą nadwyżkę bilansu handlowego. Tempo wzrostu PKB brutto utrzymywało się w latach pięćdziesiątych na poziomie prawie 8 procent, a płace realne wzrosły w dziesięcioleciu 1950–1960 o 75 procent. Zgodnie z ordoliberalnym programem błyskawicznie rozwinięto budownictwo mieszkaniowe, preferując zwłaszcza własnościowe budownictwo mieszkań i domków jednorodzinnych. A na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że wśród inwestorów prywatnych przeważali robotnicy (33 procent) oraz pracownicy umysłowi i urzędnicy (22 procent). Wprowadzono też kolejne świadczenia socjalne: w 1950 roku opracowano system zabezpieczeń dla ofiar wojny i po raz pierwszy podniesiono renty, w 1952 wprowadzono 14-

tygodniowy płatny urlop macierzyński, w 1954 – zasiłki dla rodzin wielodzietnych, w 1957 – reformę rent przewidującą między innymi coroczną ich waloryzację.

Z pewnością nie można całości osiągnięć, które złożyły się na niemiecki „cud gospodarczy”, przypisać wyłącznie ordoliberalom. Bez najmniejszej jednak wątpliwości można im przyznać lwią część zasług w przeprowadzeniu tak radykalnej i tak skutecznej reformy ekonomicznej i szerzej – społecznej. Bez najmniejszej też wątpliwości pomimo niepełnego wdrożenia swych idei (na przykład mało skutecznej niwelacji rozpiętości majątkowych czy też anachronizmu niektórych koncepcji) co najmniej na okres życia jednej generacji w bezprecedensowo skuteczny sposób zrealizowali oni swoje zamierzenia.

Do ważnego zachwiania ordoliberalnych reform doszło w 1967 roku, gdy ówczesny minister gospodarki Karl Schiller przeforsował ustawę o popieraniu stabilności i wzrostu gospodarki w oparciu o elementy keynesizmu. W późniejszym okresie – cezurą jest tu zakończenie kanclerskiej kadencji Ludwika Erharda i przejście władzy przez SPD, z Willym Brandtem na czele, w 1969 roku – rozpoczęła się szeroka rozbudowa państwowych świadczeń socjalnych oraz biurokratycznego aparatu, a państwo zaczęło ulegać partykularnym naciskom grup interesów. Mimo to porównując PKB w ćwierćwieczu 1950–1975, możemy powiedzieć o ponad pięciokrotnym wzroście niemieckiego PKB (z 143,6 mld marek do 750,7 mld marek) dokonany mimo wzrostu demograficznego o jedną trzecią, i to przy niemal pełnym zatrudnieniu, oraz o potrojeniu realnego dochodu netto na jednego zatrudnionego (z 3960 marek do 12 138 marek). Dopiero w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku rozpędzona gospodarka zaczęła wykazywać symptomy wyraźnego spowolnienia. Był to efekt odchodzenia od ordoliberalnych założeń. Horst Wunsche opisywał to odejście następującymi

słowami: „Polityka gospodarcza w Niemczech Zachodnich utknęła po »przełomie keynesowskim« w 1967 roku w pułapce myślowej. Próbowano bez powodzenia, a raczej nawet wywołując szereg wysoce negatywnych efektów ubocznych, przesterować obieg gospodarczy na tory tzw. ekonomii popytu. W 1982 roku doszło do kolejnego przełomu. Rozpoczęto przestawianie gospodarki na tory »ekonomii podaży«. To także nie przyniosło oczekiwanych rezultatów”. Niemiecki „cud gospodarczy” przeszedł do historii.

Uogólniając niemieckie doświadczenie, poparte przykładami innych krajów Europy Zachodniej, można powiedzieć, iż stymulowana przez keynesizm polityzacja gospodarki i powiązany z nią rozrost liczby oraz zasięgu interwencji państwa, kryzys państwowych finansów i stymulowany przezeń fiskalizm, a także etatyzacja i biurokratyzacja programów socjalnych „uzasadniają tezę, że kryzys »państwa dobrobytu« jest kryzysem instytucjonalnym”. Ze zjawiskiem tym ściśle związany jest kryzys kulturowo-etyczny, który Aniela Dylus skrótowo określa jako rozwój „postmodernistycznej mentalności roszczeniowej” i rozprzestrzenienie się „ideologii podmiotowych praw społecznych”. Ten głęboki, strukturalny i wieloaspektowy kryzys, paradoksalnie, jeszcze mocniej podkreśla słuszność pryncypiów, na których ordo liberałowie oparli swoją reformę gospodarki i państwa. Zgodnie bowiem z ordo liberalnym *credo*, prawdziwie społeczną gospodarką może być tylko „wolna, czyli społeczna, gospodarka rynkowa”.

Tekst jest fragmentem najnowszej książki O. Macieja Zięby zatytułowanej „Papieska Ekonomia”, wydanej w we wrześniu 2016 r. przez Wydawnictwo Znak